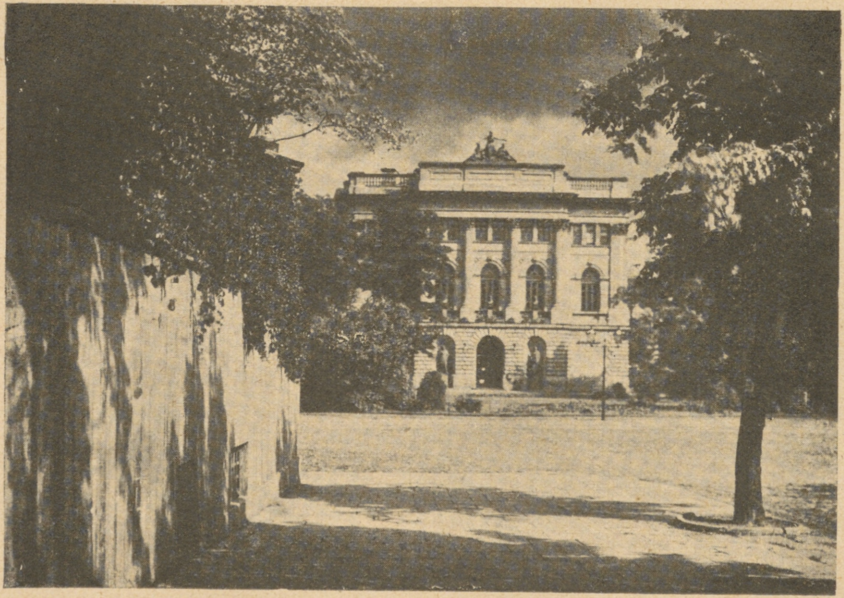
Odzyskane zbiory rękopisów i grafiki w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie

z 13 ilustracjami

WARSZAWA 1925

Odzyskane zbiory



Gmach Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie

Odzyskane zbiory rękopisów i grafiki w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie

z 13 ilustracjami

WARSZAWA 1925

Zmieniony przedruk artykułów z „Tygodnika Illustrowanego” 1925 r. Nr. 27, 30, 32.

Tekst przez W. B. i Z. B.

Ilustracje według fotografij J. Bułhaka, J. Bułhakówny i Z. Marcinkowskiego.

Odbito w tłoczni Wł. Łazarskiego w Warszawie.

I

Zbiór rękopisów

Prace naszej Delegacji w t. zw. Komisji Mieszanej Specjalnej w Moskwie, rozpoczęte w r. 1921, nie ukończone są jeszcze. Przebieg tych prac, trudnych i pełnych przykrości, znany jest publiczności z artykułu „Walka o Bibljotekę Załuskich", ogłoszonego w nr. 1 „Tygodnika Illustrowanego" z r. 1923, i z trzech artykułów d-ra S. Rygla, ogłoszonych tamże w nr. 1 — 3 z r. 1924.

Wiadomo, że — mimo twardego oporu strony rosyjskiej i niezliczonych przeszkód przez nią stawianych — osiągnięto wreszcie w różnych sprawach wyraźne rezultaty. Jednym z takich rezultatów był układ z d. 30 października 1922 r. co do

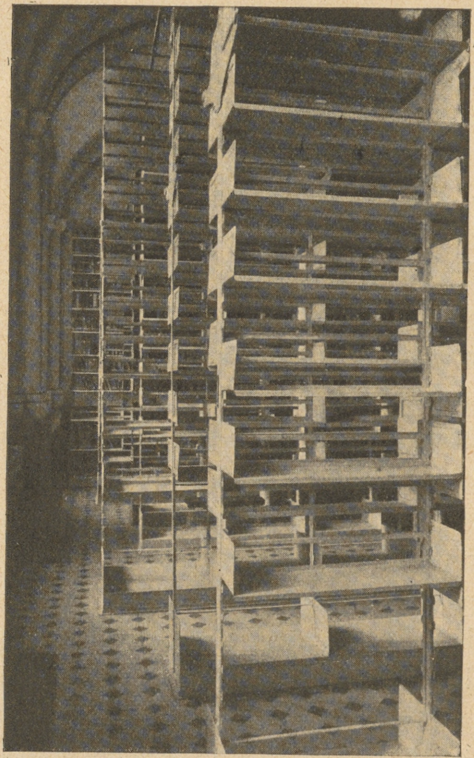
„rękopisów, książek i innych przedmiotów, wywiezionych z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, począwszy od 1 stycznia 1772 roku i znajdujących się w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej“. Układem tym Delegacja Polska godziła się na pozostawienie w Petersburgu rękopisów słowiano-ruskich, a także niektórych łacińskich, francuskich i włoskich, odzyskiwała natomiast całą resztę zbioru, t. j. kilkanaście tysięcy woluminów rękopiśmiennych, pochodzących z bibljotek: Załuskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Publicznej (dziś: Uniwersyteckiej) w Warszawie i innych.

Wykonanie tej uchwały nie poszło gładko, Delegacja bowiem rosyjska miała... liczne wątpliwości co do jej interpretacji: wynikły stąd nowe przewlekłe spory, i, jak się rzekło, prace wykonaw-

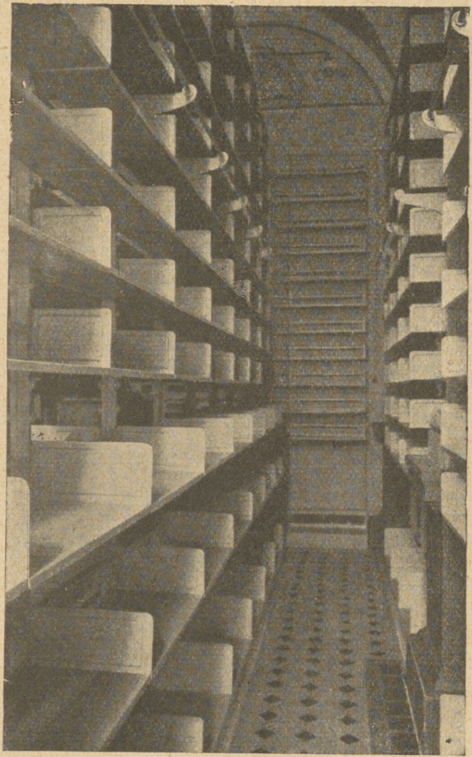
cze trwają jeszcze dotąd. Wszelako już wiosną 1923 r. przygotowano w Petersbur- gu do wysłania czterdzieści sześć skrzyń z rękopisami.

W Warszawie, cierpiącej na trudności lo- kalowe, nie było łatwo tak pokaźny i spe- cjalnej troskliwości wymagający zbiór na- leżycie umieścić. Z propozycją przyjęcia wracających z Rosji rękopisów do swego gmachu wystąpiła wówczas dyrekcja Bi- bljoteki Uniwersyteckiej i ta oferta wy- dała się Rządowi najstosowniejsza.

I w Bibljotece Uniwersyteckiej jednak odpowiednie pomieszczenie trzeba było dopiero przygotować — drogą przebudó- wek wewnętrznych i wprowadzenia spe- cjalnych urządzeń, których dziś wyma- gają zasady konserwacji. Prace te mogły być uskutecznione tylko dzięki nadzwy- czajnym zasiłkom rządowym, a te łatwe



Korytarz podłużny przyokienny w sali rękopisów



Jeden z korytarzy poprzecznych w sali rękopisów

nie były. Pierwsze tedy transporty ręko- pisów spoczęły narazie w magazynie książkowym Bibljoteki. Tymczasem zaś w gmachu musiały być dokonane bar- dzo rozległe przeróbki.

Kto odwiedzał Bibljotekę przed trze- ma laty, ten pamięta pewno obszerny, pełny światła *hall* z filarami na parterze. Dziś *hall* ten nie istnieje, straciła nieco na wygodzie szatnia bibljoteczna, która się w nim szeroko rozpościerała, ale dzię- ki temu powstała duża sala na zbiory rękopiśmienne i gabinet do pracy. Prze- róbki budowlane zajęły znaczną część roku 1923. Z ich ukończeniem jednak nie można było jeszcze przystąpić do przenoszenia rękopisów, albowiem na rękopisy trzeba półek, i to, oczywiście, specjalnych (przedewszystkiem ognio- trwałych). Sprawienie takich półek wy-

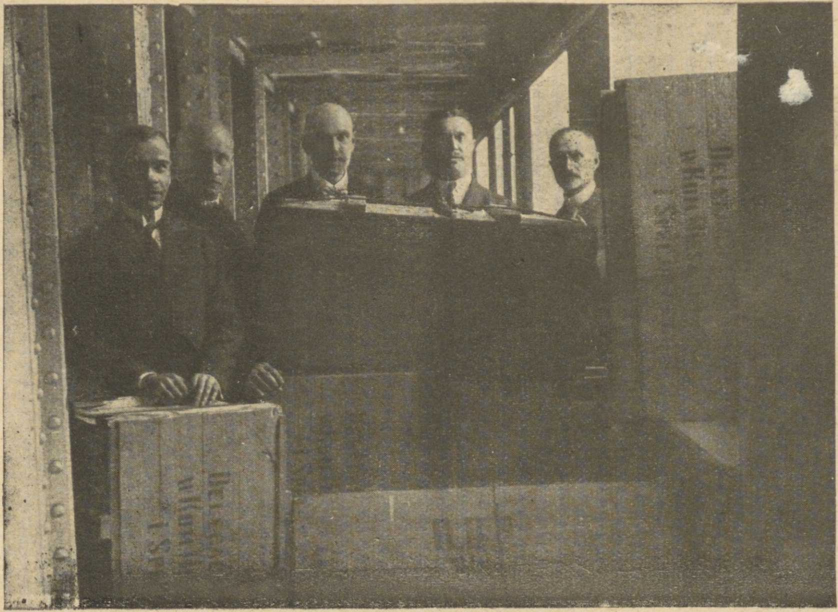
magało znowu dużych funduszów. Pierwszą szafę żelazną zawdzięczają rewindykowane zbiory obywatelskiej ofiarności prywatnej: ufundował ją Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“. Dla wybudowania całego potrzebnego kompleksu takich szaf konieczna była znowu wydatna subwencja państwowa. Uzyskiwana powoli i cząstkowo, w szeregu rat, pozwoliła ona wszelako na ukończenie robót w ciągu roku 1924.

Załączone dwa zdjęcia fotograficzne przedstawiają właśnie wykończone urządzenie wewnętrzne sali przed rozstawieniem rękopisów. Mamy tu sześć rzędów stojaków żelaznych, z obydwóch stron zębatych, na których zawiesza się blaszane półki. Dzięki „zębom“ można dowolnie regulować odległość między półkami, stosownie do formatów, z jakiemi

się ma do czynienia. Podobne stojaki (tylko, oczywiście, z jednej strony uzę-bione) umieszczono przy ścianach, wy-zyskując w ten sposób jak najbardziej przestrzeń, która była do dyspozycji. Całą instalację wykonała znana warszaw-ska fabryka inż. K. Kubackiego (firma: „H. Zieleziński“), która już dawniej w po-dobnego rodzaju półki zaopatrzyła Bi-bljotekę Ordynacji Krasińskich.

Sala sklepiona, o podłodze kafelkowej, oknach okratowanych, drzwiach żelaz-nych i aparatach, pozwalających wyłą-czać prąd elektryczny, zapewnia zbiorom maximum bezpieczeństwa.

Wedle opinji ekspertów Delegacji Pol-skiej, wszystkie rękopisy, które mają na-dejść z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej, będą się tu mogły pomieścić. Narazie znajduje się tu 8635 dzieł rękopiśmien-



Przyjęcie pierwszych pak z rękopisami rewindykowanemi w magazynie książkowym

nych w 9011 woluminach (w tem 89 pergaminów).

Wszystkie te rękopisy są już rozstawione na opisanych półkach w tym porządku, jaki im nadała przeszłość petersburska. Można też już z nich korzystać w tej samej mierze, w jakiej to było możliwe w Petersburgu. Pomocą w poszukiwaniach jest kartkowy inwentarz działowy, skopjowany z inwentarza Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej.

Postulatem bibljotecznym jest opisanie całości zbioru w taki sposób, w jaki jego część opracował ś. p. J. Korzeniowski w swych cennych „Zapiskach", ogłoszonych jako XI tom „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce" (Kraków, 1910). Niemniej ważnym postulatem jest ratowanie zbioru przed skutkami długoletniego zaniedbania, z któ

rych najniebezpieczniejszym jest zagnieżdżone w wielu rękopisach robactwo. Spełnienie obydwóch tych postulatów wymagać będzie niemało czasu i niemało pracy. Długo też będzie musiało potrwać porządkowanie introligatorskie zbioru, gdyż i pod względem opraw jest on bardzo zaniedbany: obok pewnej ilości tomów w oprawach z doskonałego materjału, prawdziwie pięknych i dobrze zachowanych widzi się w nim wiele rękopisów oprawnych nędznie, zgoła bez opraw lub z ich żałosnemi tylko szczątkami.

Mimo tych wszystkich przeszkód korzystają już ze zbioru badacze i zapewne znajdą w nim wyjaśnienie dla niejednej jeszcze zagadki przeszłości.

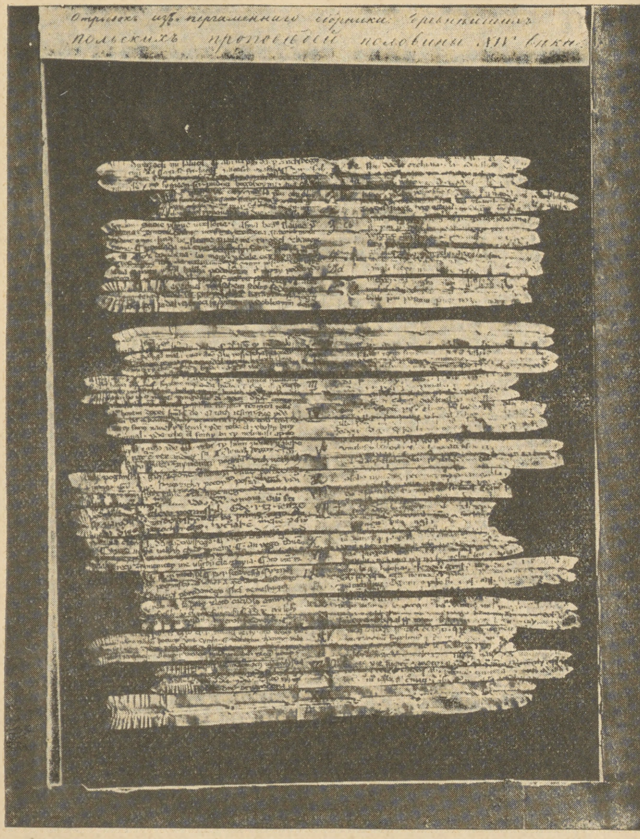
II.
Kazania Świętokrzyskie

Dnia 12 czerwca przedstawiciel naszej Delegacji w Komisji Specjalnej w Moskwie przekazał dyrekcji warszawskiej Bibljoteki Uniwersyteckiej odzyskane i wrócone z Rosji „Kazania Świętokrzyskie“.

Ze względu na wyjątkowo doniosłe znaczenie zabytku i na stan, w jakim się zachował, wyłączono go z ogólnego transportu rękopisów rewindykowanych i wieziono osobno, pod należną mu szczególnie troskliwą opieką (wymagało to, nawiasem mówiąc, uprzedniej specjalnej konferencji pełnomocników naszej Delegacji w Petersburgu nietylko z pełnomocnikami Delegacji rosyjskiej, ale z przedstawicielami całego szeregu władz

sowieckich, które w sprawie „wywozu“ powołane są do głosu; przyczem nie obyło się bez sprzeciwu ze strony reprezentanta potężnego Głównego Urzędu Politycznego, t. zw. „G. P. U.“). Wygląd zabytku jest niepokaźny. Dwie, złożone razem szybki szklane (wielkości 40×31 cm.) ściskają ośmnaście wąskich gęstem pismem po obydwu stronach pokrytych pasków pergaminowych. To wszystko. Szybki obrzeżone są bibulastym niebieskim papierem. Cała zarówno szklarska, jak introligatorska wyprawa zabytku nacechowane są ascetyczną skromnością. Na jednej stronie górnego oblamowania widnieje biała kartka z rosyjskim napisem: „Urywek ze zbioru pergaminowego najstarszych kazań polskich połowy XIV wieku“.

Odkrycie tego zabytku jest, jak wia-



Kazania Świętokrzyskie w dzisiejszej postaci

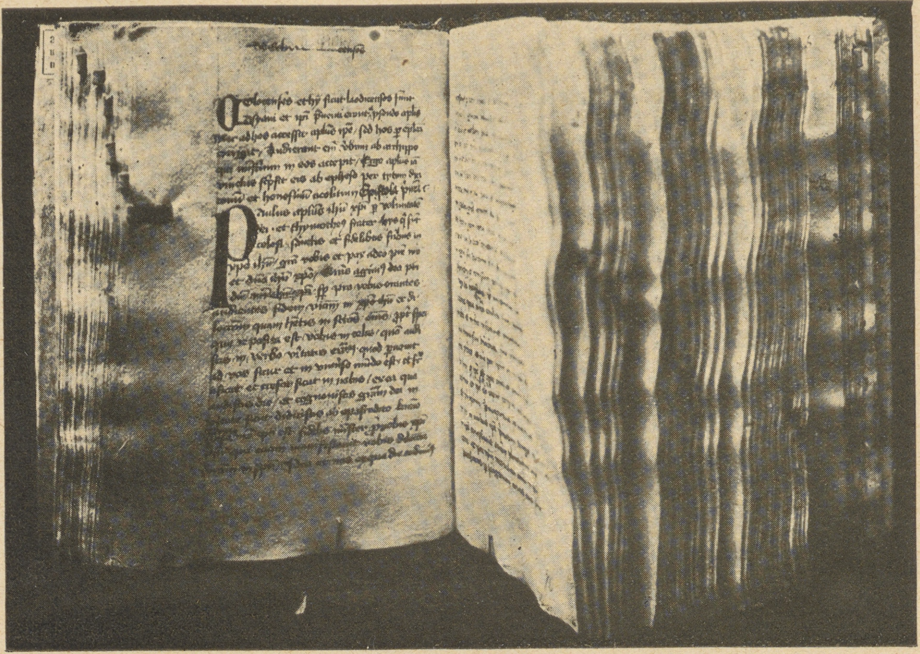
domo, dziełem trudu i szczęścia profe-
sora Aleksandra Brücknera. Zapamiętały
ten badacz naszego piśmiennictwa i ję-
zyka, prowadząc przed trzydziestu kilku
laty studja nad rękopisami pochodzące-
mi z polskich zbiorów, a znajdującemi
się w Bibljotece Publicznej w Petersbur-
gu, zażądał pewnego dnia rękopisu ła-
cińskiego z XV w., oznaczonego sygna-
turą Lat. Q. I. 281. Treść tego rękopisu
nie była specjalnie intrygująca, bo jest
to poprostu odpis części Nowego Testa-
mentu w przekładzie łacińskim św. Hie-
ronima, ale w katalogu była wzmianka,
że na ostatniej jego karcie znajduje się
zapiska historyczna. Ta to zapiska, jak się
okazało z 1411 r., zainteresowała badacza.
W dostarczonym atoli rękopisie znalazł
on coś znacznie ciekawszego od niej: po-
środku każdej składki papieru powszywa-

ne były wąskie skrawki pergaminu: introli=gator średniowieczny w ten sposób za=bezpieczył papier przed nadwerężeniem od sznurka. Na skrawkach tych zauważył prof. Brückner „wyrazy polskie pisane nie=zwykłą ortografją“. Na wniosek uczonego zarząd Bibljoteki petersburskiej polecił wy=jąć wszystkie owe paski z oprawy. Po ich złożeniu okazało się, że trzynaście z nich stanowi całą jedną kartę czterostronicową, pięć pozostałych—dolną część takiejż kar=ty sąsiedniej. Niestety, wszystkie są z jed=nej lub drugiej strony poobcinane, uszko=dzone nadto niemało przez ściśnięcie i dziurki od szycia introligatorskiego.

Odkrycie to przypadło na ostatnie dni pobytu prof. Brücknera nad Newą. Nie mógł mu poświęcić więcej, niż kilkanaś=cie godzin. Wystarczyło mu to jednak na odczytanie niewyraźnego, pełnego

skrótów, zupełnie osobliwego graficznie tekstu i na zrekonstruowanie hipotetyczne szeregu miejsc zniszczonych. Po jego wy- jeździe z Petersburga zaopiekował się za- bytkiem wybitny znawca naszego daw- nego piśmiennictwa, a podówczas profe- sor Uniwersytetu petersburskiego, p. Sta- nisław Ptaszycki. On to zajął się mozol- ną a delikatną pracą rozprostowania po- marszczonych skrawków pergaminu i na- dał zabytkowi dzisiejszą jego postać.

Prof. Brückner ogłosił wyniki swojego badania i odczytany przez się tekst „Ka- zań" w warszawskiem wydawnictwie „Prace filologiczne" (tom III, 1891). Nowe wydanie krytyczne zabytku podjął do- piero po latach slawista niemiecki P. Diels („Die altpolnischen Predigten aus Heili- genkreuz", Berlin 1921), wprowadzając trochę poprawek do tekstu brücknerow-



Rękopis z XV w., w którym znalezione zostały Kazania Świętokrzyskie

skiego. I tekst Dielsa atoli ma miejsca wątpliwe, przy których postawione są w nawiasach znaki zapytania. Dalsze badania nad zabytkiem może jeszcze niejeden szczegół dziś ciemny wyjaśnią, a niejedno przypuszczenie zamienią w pewność. (Diels nie badał oryginału, oparł się tylko na fotografji). Najdostępniejsze dziś popularne wydanie „Kazań" mieści się w antologji prof. Brücknera „Polska proza średniowieczna", ogłoszonej w „Bibljotece Narodowej" (nr. 68): daje ono, coprawda, pełne wyobrażenie tylko o stronie literackiej zabytku, mniej dokładne o językowej.

Jest to najstarszy, jaki znamy, tekst polski ciągły (z dawniejszych czasów przechowały się tylko poszczególne wyrazy polskie w dokumentach łacińskich). Spisano go prawdopodobnie w czasach

Kazimierza Wielkiego: na wiek XIV=y wskazuje charakter pisma i data 1411 r. w notatce księgi rękopiśmiennej, do któ= rej „Kazania“ pocięto na podkładki opra= wy. Prof. Brückner utrzymuje nawet, z uwagi na pisownię „Kazań“ i ich for= my językowe, które się gdzieindziej nie powtarzają, że mamy przed sobą odpis ze skryptu starszego jeszcze znacznie, z końca XIII=go lub początków XIV=go wieku.

Zabytek obejmuje urywki sześciu kazań, w których polszczyzna przeplatana jest łaciną. Czy były one wygłaszane w tej postaci, jak są spisane, czy też kazno= dzieja szerzej rozwijał i wykładał tekst pisany, niepodobna dziś wiedzieć. Tru= dno też dociec, skąd właściwie są ro= dem. Ponieważ zachowały się w oprawie księgi, pochodzącej z klasztoru Świętego

Krzyża na Łysej Górze, jest rzeczą praw= dopodobną, że powstały w tem samem miejscu, i że, jak pięknie to przedstawia Żeromski, rozlegały się „między jodła= mi pustelni pod Łysicą“. Ale słusznie bodaj powiada Diels, że „nie jest to nic więcej, jak (słabe) prawdopodobieństwo“.

Powagą sześciu wieków w każdym ra= zie brzmią dla nas słowa zabytku:

.... I zmowił Syn Boży słowa wielmi znamie= nita, jimiż każdą duszę zbożną pobudza, ponęca i powabia. Pobudza, rzeka: „Wstań“; [ponęca], rzekę tako: „Pośpiej się“; powabia, rzeka: „I poj= dzi“.... „Wstań, otbądź“, prawi, „stadła grzesz= nego; pośpiej się [w lepsze z] dobrego, pojdzi tamo do krolewstwa niebieskiego“. „I [mowi] wstań“, ale w świętem pisani cztworakim lu= dziem pobudzaję je mowi [Bog] wszemogący: „Wstań“, pokazuję, iż są grzesznicy cztworacy, bo mowi to słowo [„wstań“] albo siedzącym, albo spiącym, albo leżącym, albo umarłym. Siedzący są, jiż się k dobremu obleniają; leżący są, jiż

się w grzesze kochają; spiący są, jiż się w grzeszech zapieklają; umarli są, jiż w miłości Bożej rozpaczają. A tym wszem tetto Bog miłościwy mowi, rzeka: „Wstań"...... (Tekst wedle uproszczonego wydania prof. Brücknera w „Bibljotece Narodowej").

Od Benedyktynów świętokrzyskich w r. 1819 rękopis łaciński z ukrytemi szczątkami „Kazań" dostał się do Bibljoteki Publicznej, (dzisiejszej Uniwersyteckiej) w Warszawie. Tu skatalogował go Łukasz Gołębiowski jako „Novum Testamentum praeter quatuor evangelia", nie dostrzegając osobliwości jego wnętrza. W r. 1832 wraz z innemi rękopisami warszawskiemi powędrował i ten do Cesarskiej Bibljoteki Publicznej.

Dziś wróciła na prawowite miejsce i sama XV-wieczna księga łacińska i bezcenne skrawki, które były w niej utajone przez stulecia.

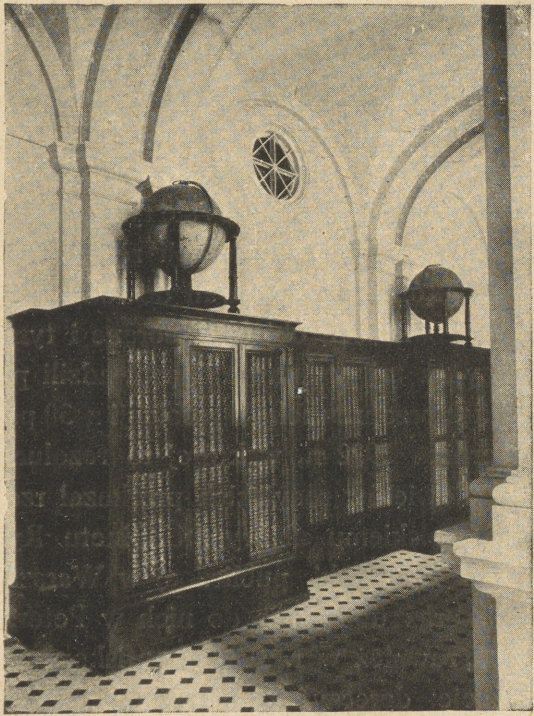
III

Zbiór graficzny

Uboższa dotąd od Krakowa i Lwowa w publiczne zbiory graficzne Warszawa cieszy się od półtora roku Gabinetem Rycin Bibljoteki Uniwersyteckiej, spopularyzowanym w potocznej mowie i we wzmiankach prasy pod nazwą „Gabinetu rycin króla Stanisława Augusta“. W trakcie zwracania rękopisów z Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, rząd sowiecki wydał nam z petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych zbiór, wywieziony w r. 1832 z murów Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie się mieścił od założenia Uniwersytetu do jego zamknięcia przez lat kilkanaście, jako tejże instytu-

cji własność, pomnażana darami i za-
kupnami.

Otrzymaliśmy zbiór, jak się można by-
ło spodziewać, z pewnem uszczupleniem
jego bogactwa. Już się nie da zrestytuo-
wać ów dawny Gabinet Rycin w salach
pierwszego piętra pałacu Kazimierzow-
skiego, kiedy jeszcze obrazy, snycerskie
popiersia i medaljony w skład jego in-
wentarza wchodziły... Te dekoracje jego
wnętrza gdzieś się rozpierzchły po zabra-
niu głównej jego zawartości do Petersbur-
ga. Przedewszystkiem jednak blisko 10%
samych rycin nie zostało odnalezionych
i wydanych! Nadto oczekuje Uniwersy-
tet Warszawski zwrotu pewnej ilości ar-
chiwaljów, winnych przybyć w najbliż-
szym transporcie petersburskim, odno-
szących się do spraw sztuki za Stanisła-
wa Augusta, a nabytych w r. 1824 do



Wnętrze Gabinetu rycin

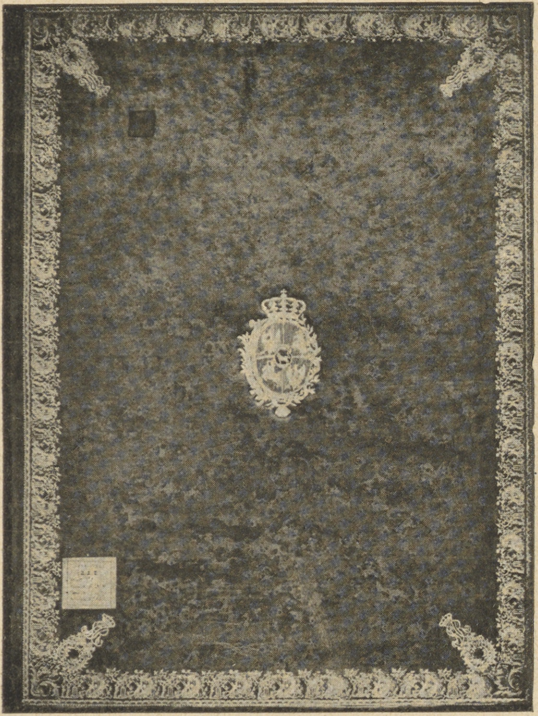
Bibljoteki Publicznej król. Uniwersytetu po malarzu Bacciarellim. Materjał to wprawdzie nie artystyczny, ale bardzo pożądany tam, gdzie właśnie jest zbiór graficzny.

Tymczasem za to, co już nas doszło, wdzięczność wielka należy się tym wszystkim pracownikom Delegacji rewindykacyjnej, którzy przygotowali dowody naukowe i wskazali objekty zabrane i tym, którzy na tej podstawie doprowadzili po ciężkich przeprawach do rezolucji z 30 października 1922 r., w której to rezolucji rząd Sowietów rosyjskich przekazał rządowi polskiemu zbiory „Gabinetu Rycin b. Bibljoteki publicznej w Warszawie“, oraz dołączone do nich w Petersburgu, również w r. 1832 skonfiskowane, kolekcje: dereczyńską Sapiehów i warszawską Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Analogicznie do rozmieszczenia zbioru rękopisów Załuskich, zbiór graficzny zajął takie same dwie sale parterowe gmachu głównego Bibljoteki Uniwersyteckiej, ubezpieczone podobnie od ognia i włamania. Urządzenie jego nie jest jeszcze w tej chwili ostateczne. Po dawnym Gabinecie rycin posiadała Bibljoteka tylko dwie okazalsze szafy, dochowane w zapomnieniu tego faktu oraz szczegółu, że sprawił je ongiś minister Król. Pol. Stanisław Kostka Potocki, a prócz tego dwie inne szafy współczesne, pakowne, lecz niepiękne. Dla rozłożenia i przechowania części spuścizny królewskiej trzeba było przysposobić szafy, wybiegające swym charakterem poza typ sprzętów urzędowych, co się stało dzięki zasiłkowi Ministerstwa W. R. i O. P. i prywatnej ofierze. Obecnie główna

część zbioru ma już wygodne pomieszcze=
nie i bodaj czy, o ile chodzi o szafy,
nie wystawniejsze, niż za pierwotnych
swych czasów.

W 5 szafach, dostosowanych budową
do architektury sali, a wykonanych przez
zakład stolarski warszawskiego „ebeni=
sty“ M. Herodka, mieści się najstarsza
i najbardziej pociągająca formacja zbio=
ru. Stoi tu mianowicie: 165 „portfelów“
wielkiego folio, obleczonych w całości
w cielęcą skórę, bramowanych koronką
złoceń i cechowanych monarszym her=
bem jako superexlibrisem i inicjałami
Stanisława Augusta. Teki te zawierają
ryciny różnych technik, naklejane w spe=
cjalnych obwódkach na kartony, grupo=
wane zaś są podług treści i chronologji.
Przegląd jest łatwy, jeśli ktoś szuka te=
matów, (więc np. portretów, scen religij=



Oprawa teki do rycin ze zbioru Stanisława Augusta

nych, historycznych, widoków); jeśli zaś komu zależy na autorach, temu „*Recueil d'estampes du Roy de Pologne Stanislas Auguste*“ — taki kolekcja ma tytuł — nie da doraźnej informacji, jakie nazwiska zawiera. Tych danych będzie dostarczał zbiór dopiero w przyszłości, gdy się ułoży odpowiedni skorowidz.

Stan zachowania rycin królewskich jest na ogół dobry, lecz egzemplarze zarówno pospolitszych utworów, jak i owych rzadkich i przepłacanych dzisiaj cudnych angielskich mezzotint XVIII w., które pokaźną liczbą zbiór pięksżą, są nie tylko naklejane, ale z zasady obcinane po brzegi płyty, oraz, co niemniej zrazi niejednego miłośnika i wybredzającego kolekcjonera, bywają zaginane we dwoje podług maksymalnych rozmiarów kartonu.

Dalszy ciąg rycin zbioru Stanisława

Augusta mieści się w tekturowych pudłach (21) i w tekach (25) oklejanych papierem ręcznego malowania, przeważnie już bardzo wysłużonych i nadwerężonych. Rozmach zbieraczy króla objąłby i ten materjał takiemi samemi gustownemi futerałami, lecz okoliczności nie pozwoliły na urzeczywistnienie zamiaru.

Grupą zbioru wyodrębniającą się z systemu ikonograficznego układu są rysunki oryginalne, ułożone już podług nazwisk (8 tek). Trafiają się tu utwory sławnych mistrzów szkół włoskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, a zwłaszcza francuskiej, zasługujące na bliższe zbadanie, jak i pewna ilość nie oznaczonych (3 teki). Niemniej z innych względów cenne są prace rysunkowe artystów Stanisława Augusta. Wyjątkowego znaczenia są rysunki i plany archi-



Tadeusz Reytan. Mezzotinta bezimienna ze zbioru Stanisława Augusta (w charakterystycznej dla zbioru obwódce sztychowanej)



Celestyn Czaplic. Sangwinowy rysunek Jannascha ze zbioru Stanisława Augusta (z obwódką sztychowaną)

tektoniczne zebrane w kilku pudłach. Stanowią one ważny materjał do dziejów budowli tak bliskich Stanisławowi Augu- stowi, jak Zamek warszawski i Łazienki, oraz do studjów nad architekturą wielu miejscowości Polski.

Ilość ogólna rycin w tym zbiorze łącz- nie z rysunkami wynosi około 26.000.

Niepodobna wdawać się w szczegóły, mając do wymienienia dalsze działy zbio- ru królewskiego i dalsze części składowe gabinetu. Pięć wielkich szaf wypełnia- ją książki ilustrowane i albumy rycin w ilości 786 tomów. Z tego 640 tomów z posiadania królewskiego zawiera oko- ło 40.000 plansz i tekstowych ilustracyj. Obok powabnych wydawnictw obrazo- wych stoją dzieła o celach artystyczno- praktycznych oraz artystyczne *varia*. Ten dział gabinetu jest właściwie księgozbio-



Władysław IV. Rysunek bezimienny z notatką własnoręczną Stanisława Augusta („Vladislaus Quartus. Le Costume est juste, mais il faut plus d'élégance à toute la figure")

rem, któremu pewna ilość wytwornych opraw i wydawnictw kolorowanych, tu-dzież parę odręcznych unikatów dodaje jeszcze osobnej okrasy.

Lecz nie godzi się przemilczać, co za-nadto rzuca się w oczy, że wiele ksiąg i albumów weszło do Gabinetu w karto-nowej lub skromnej oprawie i że grzbie-ty dzieł, tak, jak niektóre pudła i teki, miewają miejscami wygląd biedny...

Wiadomo, że Gabinet Rycin Bibl. Uni-wersyteckiej ma trojakie pochodzenie. Drugą jego częścią składową po królew-skiej, znacznie mniejszą, jest zbiór Sta-nisława Potockiego. Wyodrębnia się on z całokształtu uniwersyteckiego zasobu nie tylko treścią, lecz i układem bardziej nowożytnym, podług „szkół“ i „mi-strzów“, dokonanym już w Uniwersyte-cie w l. 1822—1831 przez malarza J. Pi-



Rysunek kolorowy J. P. Norblina ze zbioru Stanisława Potockiego

warskiego, konserwatora Gabinetu, a jednocześnie autora opisu naszego zbioru w „Gazecie Literackiej“ 1822 r. (wyszczególniającego głównie kolekcję ofiarowaną przez Potockiego). Taż kolekcja, bynajmniej nie podrzędna wobec królewskiej, szczyci się takiemi nazwiskami sztycharzy, jak Dürer, Rembrandt, posiadając odbitki ich rycin stosunkowo liczne, obok utworów grafiki wielu innych mistrzów dawniejszych i nowszych, aż po początek XIX w. Wskutek szeroko ujętego programu zbieraczego znalazły tam miejsce i próbki starowłoskiego i staroniemieckiego sztycharstwa i drzeworyty *chiaroscuri* i utwory wymyślnych technik graficznych XVIII w., — których nie sposób wyliczać dalej nawet przykładowemi nazwiskami autorów. Ilość rycin luźnych w tekach Potockiego wy-

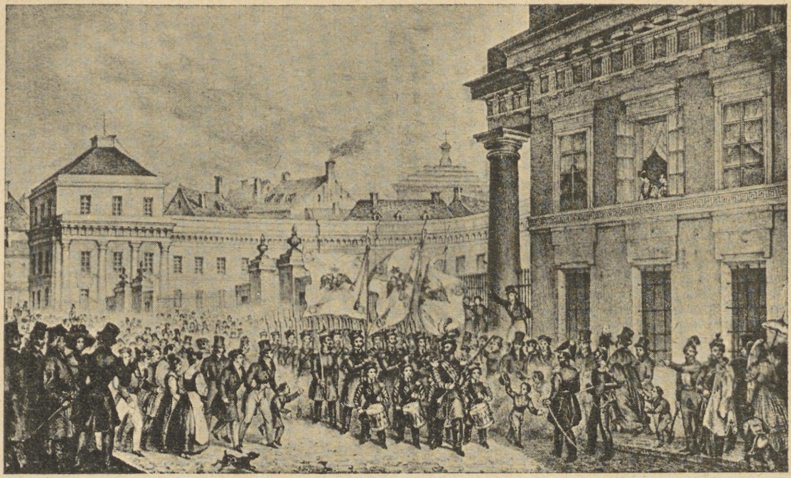
nosi około 6300, w albumach oprawio= nych przeszło 2700, rysunków około 300. Do działu rycin Potockiego dostało się przy ich porządkowaniu w Uniwersytecie, w wspomnianym okresie przedpowstanio= wym, wiele nabytków uniwersyteckich.

Ryciny, rysunki i dzieła nabywane przez Uniwersytet do Gabinetu Rycin w lat. 1818—31 stanowiące część jego składową trzecią, mają wiele cech wspólnych z za= sobami graficznemi po Stanisławie Augu= ście i po Potockim. Wynik to naturalny nieodległych od siebie czasów i gustów zbieraczych. Obok niejednego osobliwego okazu dawniejszej grafiki spotyka się miłe urozmaicenie w postaci ciekawych pierwszych litografij polskich, jako zara= zem jeden z dowodów, jak nieustannie powiększało się dzieło Stanisława Augu= sta, rozpoczęte w środkowych dziesiąt=

kach lat XVIII w. Jeszcze w ostatnich chwilach istnienia królewskiego Uniwersytetu, po kwietniu 1831 r., a przed opieczętowaniem Bibljoteki i Gabinetu Rycin 21 listopada 1831 r. dla ich wywiezienia do Petersburga, wpłynęła do zbioru i tam się uchowała okolicznościowa rzadka litografja polska J. Lewickiego, przedstawiająca obnoszenie sztandarów po zwycięskiej bitwie pod Wawrem.

Wysoka wartość całego zbioru graficznego stolicy, oczywista z najpowierzchowniejszego jego przeglądu, uplastyczni się należycie dopiero w świetle badań naukowych, pokazów i prac artystycznych, które się na nim oprą. Pierwszą troską staje się teraz umiejętna restauracja rzeczy nadniszczonych i konserwacja.

Z uwagi na potrzeby publiczne zbiór został już od pierwszych chwil swego



Wielka Sobota w 1831 r. Litografja J. Lewickiego
Jeden z ostatnich nabytków Gabinetu rycin przed jego konfiskatą

nowego bytu w Bibljotece Uniwersy-
teckiej udostępniony. Przywrócono mu
mniej więcej postać pierwotnego układu,
co przy pomocy odpisu katalogu Aka-
demji Sztuk Pięknych w Petersburgu
pozwala odrazu każdy przedmiot ko-
rzystającemu odszukać. Hasło jak naj-
szerszego przywrócenia rewindykowa-
nych skarbów sztuce i nauce polskiej zo-
stało rzucone. Obecnie dokonywa się po-
rządkowanie, szczegółowe sprawdzanie
i nowe inwentaryzowanie. Zaczem od
postawy społeczeństwa, zwłaszcza od grup
mających wpływ na bieg rzeczy, zależy,
żeby Gabinet, którym szczycimy się, ja-
ko jednym ze skutków polskiego zwy-
cięstwa 1920 r., był i kultu-
ralnym reflektorem prze-
szłości i motorem
w przyszłość.